

Atak, którego nie było

26 sierpnia 2019

„Po trwających niemal sześć miesięcy dociekaniach, mogę udowodnić ponad wszelką wątpliwość, że atak chemiczny przeprowadzony na szpital w syryjskiej miejscowości Douma był wyreżyserowany. Nie było żadnych ofiar” – mówi Riam Dalati syryjski producent pracujący dla BBC.



Zdarzenie, którym media rezonowały z upodobaniem, miało miejsce 7 kwietnia 2018 r. „Guardian” pisał wtedy o setkach ofiar ataku chemicznego jakiego dopuścił się „reżim Asada” jakoby wymierzonego w enklawę rebeliantów.

Wówczas Białe Hełmy opublikowały zdjęcia ofiar i spanikowanych ludzi w szpitalu. W odpowiedzi na to zdarzenie prezydent Trump zarządził ostrzał rakietowy na Syrię. Wykonawcami były siły Stanów Zjednoczonych, Brytanii i Francji. Rada Bezpieczeństwa w związku z rzekomo zaistniałym atakiem chemicznym zwołała pilne posiedzenie.

Douma od lat zajęta i zarządzana była przez radykalnych islamistów, którzy chętnie dla swoich celów wykorzystywali kobiety i dzieci w charakterze żywych tarcz. Zastraszeniem i innymi metodami rekrutowali w swoje szeregi aktywistów, lekarzy, pracowników organizacji humanitarnych. Jaysh-al-Islam niepodzielnie panował na terenie Doumy.

Moskwa uprzedzała o możliwości prowokacji. Sergiej Ławrow – minister spraw zagranicznych Rosji, przestrzegał: „Przygotowywane są nowe prowokacje z udziałem broni chemicznej, a ich realizacja nastąpi we wschodniej części Syrii”. Celem było zaangażowanie sił międzynarodowych do dokonania interwencji. Zdaniem Ławrowa zabieg obcych służb miał podgrzać nastroje rusofobiczne. Zachód nie chciał brać tych ostrzeżeń pod uwagę, albo udawał, że ich nie słyszy.

Politycy i media wykazywały się zdumiewającą jednomyślnością. Reporter BBC z pedanterią sfilmował skutki rzekomego ataku chemicznego przypisując autorstwo zdarzenia reżimowi Asada. Detale o setkach ofiar zatrutych sarinem ilustrowane nagraniami wideo ukazywały pełne zamętu sceny w szpitalu. Tyle tylko, że żadnego sarinu nie było, a całość materiału filmowego, jak też komentarz, zostały spreparowane, obliczone z góry na założony efekt. Cała ta histeria nie odpowiadała prawdzie.

Po opublikowanym przez dziennikarza BBC dementi, stacja zdobyła się na oświadczenie, że jego tweet prawdy to prywatna ocena ich współpracownika.

Dociekliwy James Harkin z grupą dziennikarzy śledczych dokonali drobiazgowej analizy nagrań Wideo ukazujących miejsca ataku, ludzi, ich zachowania. Pewne obrazy wzbudziły wątpliwości.



Rzetelność dziennikarska nakazywała weryfikację z rzeczywistością. Uzyskawszy syryjską wizę, James Harkin udał się na miejsce zdarzenia. Skonfrontował miejsca, które w ogóle nie przypominały ruin uwidoczniionych w obrazie medialnym. Porozmawiał z personelem szpitala, mieszkańcami. Wersja zdarzenia, którą zobaczył świat przed rokiem, była teatrem na zamówienie.

Zasadniczy wniosek jest przygnębiający, bowiem media kreują obraz (w tym przypadku Syrii) na zamówienie polityków. Realia ich nie interesują. Co warte jest dziennikarstwo, które gardzi prawdą? Prawda dla tych dwóch kategorii zawodów jest pustym słowem.

Autorstwo: Jola

Źródło: WolneMedia.net